

Cztery bezsenne noce jak Blade
Imponują ci przemoc i krew?
Siedzę samotnie, chłonę ten dźwięk
W moim rodzinnym domu obok Płońskiej 6
Tym samym domu, gdzie widzę się rzadko
Tu, gdzie chowałem strach za wersalką
Chciałem już tylko stąd zniknąć jak Falkor
Gdy ojciec chciał wyrzucać mamę przez balkon
I tym samym, do którego dziś wracam po trasie
Zacząłem już myśleć jak facet
Mówili "nie da się", a teraz sam widzisz, że da się
Znajomi na kasie to nazwą karierą, przepraszam za szczerość
No taką mam pracę, choć mogło być całkiem inaczej
Nie myślę o tym nawet czasem, nawet czasem, rrah
Cztery bezsenne noce jak Blade
Imponują Ci hazard i cash?
Byłem osamotniony z życiem
Jak na dłoni trzymałem ten kwit lub żetony w niej
Traciłem ten kwit, pierdolony pech
Albo ja ich, albo oni mnie
Jebać te forsy, straciłem majątek
I zdrowie, co Ty wiesz o wkurwionym Que?
Cztery bezsenne noce jak Blade
Imponują Ci presja i stres?
Musiś zawsze wyglądać jak gwiazda
Się ścigać i babrać, jeśli chcesz tu wejść
Ja nie chciałem, a dlaczego dziś piszę kawałek?
Dlaczego dziś piszę kawałek? Dlaczego dziś piszę kawałek?

I choć dla wielu to szok i ból
I wszyscy wokół marzą o tym żeby nie wyszło
Już czułem ten mrok i chłód
I co by się nie działo zawsze musiałem wybrnąć
I nawet jak los to wróg
I nieraz nawet w najgorętszych miejscach jest zimno
Musiałem dać krok na przód
Gdy cała reszta za mną się martwi opinią
Dla wielu to szok i ból
I nieraz pozostaje Ci już tylko krzyk z gardła
Już czułem ten mrok i chłód
Ale nigdy nie będę tańczył tak jak mi zagrasz
I nawet jak los to wróg
I niedaleko pada tutaj berło od błazna
Musiałem dać krok na przód
A teraz bracie życie piękne mam jak Islandia

Dla wielu to szok i ból
Dla wielu to szok i ból
Dla wielu to szok i bó